



foto: N. Hurty

Wsteczne lusterko

Jubileusze służą przypominaniu tego, co było. Na co dzień staramy się ogarnąć to, co dziś, z myślą o jutrze, przeszłością się nie zajmujemy. Ale od czasu do czasu warto się zatrzymać i spojrzeć wstecz. Pismo Święte kreśli przed nami perspektywę wieczności, ale w wędrówce do niej zachęca, a wręcz nakazuje, by co jakiś czas dokonywać podsumowań tego, co było. Celem tych podsumowań, czyli jubileuszów, jest nie tyle przypomnienie zdarzeń, co refleksja nad nimi dla okazania wdzięczności Bogu, który nas przez nie przeprowadził.

Ośrodek Katechetyczno-Misyjny w Ostródzie funkcjonuje już 45 lat. To dobra okazja, by się na chwilę zatrzymać i spojrzeć we „wsteczne lustерko”. Uroczystości jubileuszowe odbyły się 11 czerwca br. Zaproszono na nie osoby, które miały znaczący wkład w działalność Ostródy Camp. Przybyli też byli organizatorzy i uczestnicy kursów, obozów, konferencji. Dołączył Zjazd Pokolenia Wiecznie Młodych. Załoga Ośrodka, z dyrektorem Andrzejem Korytkowskim na czele, przygotowała bardzo atrakcyjny program.

Jak to zwykle na jubileuszach bywa, wspomniano początki. W miejscu, gdzie jest dziś Ośrodek, było gospodarstwo rolne z lichą ziemią i skromnymi zabudowaniami. Stodoła służyła za sypialnię, jadalnię i salę wykładową. Chlewik za kuchnię i łazienkę. Woda w studni, miednice za umywalki, wychodki „za stodołą”, sienniki, klepisko, myszy... Jednak mimo tak skromnych początków to miejsce stało się świadkiem wielu dzieł Bożych.

– *Chcemy przywołać je z przeszłości i na nich skupić – mówił dyrektor Ośrodka – a tym samym podziękować Bogu za to, co czynił przez te czterdzieści pięć lat.*

Zaplanowano cztery sesje wspomnieniowe, prowadzone w formie wywiadu. Każdej z nich towarzyszył krótki retrospektywny film, przywołujący atmosferę tamtych lat. Zadbano o scenografię – zgromadzono przedmioty z minionej epoki, były nawet kartki na reglamentowaną żywność, „zastawa w kropeczki” przywieziona przez Wujka Gretza itp. Zapewniono odpowiednią oprawę muzyczną, hymny ze Śpiewnika Pielgrzyma i stare refreny: „O, jakże ja cieszę się”, „Wczoraj, dzisiaj i na wieki Jezus jest ten sam”, „Każdy dzień z Jezusem” itp.

Sesja I – lata 70.

Na podium zasiedli: Jerzy Bajeński, Danuta Ryżyk, Paweł Wróbel, Maria i Konstanty Jakoniukowie. Pierwszy obóz dla młodzieży, zwany wówczas kursem biblijno-umykalniącym, był przez nich zorganizowany 50 lat temu w Szeszyłach na Białostocczyźnie. Potem były kolejne w różnych miejscach: Bielsku Podlaskim, Liwie, Świętajnie, Lidzbarku Warmińskim, Wiśle.

Przez cztery lata razem z Kostkiem studiowaliśmy w Stanach Zjednoczonych. Odwiedziliśmy tam wiele chrześcijańskich obozów młodzieżowych, łącznie z Word of Life Camp, który wywarł na mnie bardzo duży wpływ. Kiedy wróciłem do kraju, zaczęliśmy organizować podobne obozy w różnych miejscowościach. Ale szukaliśmy miejsca, gdzie moglibyśmy się usadowić na



foto: P. Jarosz

stałe usadowić. Wincenty Bryćko pomógł nam znaleźć pana Bruzdę, od którego kupiliśmy tę posiadłość w 1971 roku – wspominał Jerzy Bajeński.

Zwykle połowa obozowiczów co najwyżej chodziła na nabożeństwa albo w ogóle nie była związana ze zbozem, trzeba było dużo wysiłku, modlitwy i cierpliwości. Pełniliśmy nocne dyżury, by przez rozrabianie jednych inni nie doznali szkody, ale Bóg błogosławił i nic złego się nie wydarzyło. Każdego wieczoru mieliśmy nabożeństwa ewangelizacyjne. Boże Słowo działało i wiele osób oddawało swoje życie Bogu. Pamiętam, jak na jeden z obozów przyjechała trudna grupa ze Śląska. Trzymali się razem, aby rozrabiać. My nie mogliśmy ich przekonać, ale Duch Święty dotknął tych młodych ludzi. Pamiętam, jak jeden wybiegł do przodu, padł na kolana i wołał do Boga. To była radość dla nas wszystkich – opowiadał Konstanty Jakoniuk.

Sesja II – lata 80.



foto: N. Hury

Władysław Dwulat i Andrzej Bajeński wspominali lata osiemdziesiąte. Stan wojenny i puste pułki sklepowe, ale obozy udawało się organizować.

W przeddzień ogłoszenia stanu wojennego trafił do zboru na Puławską, zorganizowany przez George'a, wielki TIR z żywnością. A później w 1982 roku rzeczywiście trzeba było cudu, żeby mieć zaopatrzenie na zorga-

nizowanie obozu. Ale Pan Bóg dawał zaopatrzenie, niejednokrotnie przyjeżdżał samochód np. z Austrii i mogliśmy obozy organizować – mówił Andrzej Bajeński.

Trzeba było zorganizować jedzenie. Moja siostra Stefania pomagała tu gotować, a jej mąż Jan w Bielsku Podlaskim starał się załatwić, co nam trzeba było kupić. I dowiezienie tego z Bielska Podlaskiego do Ostródy, kiedy co i rusz stały posterunki milicyjne, wymagało dyplomacji. Ale Pan Bóg sprawiał, że tę drogę dawało się przejechać. Czasy słusznie minione wspominamy tak, jak je wspominamy, ale dzięki Bogu, że się skończyły i że Pan Bóg otworzył zupełnie nowe możliwości – reasumował Władysław Dwulat.

Sesja III – lata 90.



foto: N. Hury

Ten okres wspominali: Wiesława i Tadeusz Naumiukowie, Kazimierz Barczuk i Bronisław Hury. Tadeusz Naumiuk stwierdził, że w Ostródzie zrobił karierę „od ratownika do kierownika”. Danuta Ryżyk zaprosiła go w 1981 roku, by był ratownikiem na prowadzonym przez nią obozie dla dzieci, a jego żonę do prowadzenia zajęć biblijnych. A potem, od 1992 r. przez wiele lat sami organizowali tam obozy dziecięce. – Rzeczywiście, w Ostródzie karierę robiły różne osoby, bo z tych dzieci, które bawiły się tu, w piaskownicy, na naszych oczach, wyrosli liderzy, a później również kierownicy obozów. Pałeczka służby wciąż jest przekazywana – dodała Wiesława Naumiuk.

– Wykorzystując okazję, chcę opowiedzieć historię z turnusu, który odbywał się w czasie powodzi w 1997 roku. Znane są zdjęcia tej powodzi, zwłaszcza z Wrocławia. Mieliśmy wtedy na obozie sto dwadzieścia dzieci. Pewnego dnia przyjechał autokar ze Śląska – wierzący rodzice podestali nam swoje dzieci, żeby uporzędkować domy po zniszczeniach. To było już nas sto siedemdziesiąt. Udało nam się dostawić namioty, a kiedy już wszystko się jako tako ułożyło, to w bramie pojawił się bus, w którym było piętnaścioro dzieci i dwoje wychowawców. Powiedzieli, że przysłała ich George Bajeński. I wszyscy jakoś się pomieściliśmy. Jedliśmy na dwie tury, ale obóz był bardzo udany. Dzięki łasce Bożej mieliśmy i zaopatrzenie, i program, a dzieci powoźdian mogły oderwać się od problemów – mówił Tadeusz Naumiuk.

Sesja IV – nowe milenium



foto: N. Hury

Zbigniew Chojnacki, Paweł Jarosz i Andrzej Korytkowski mówili o najnowszych dziejach Ośrodka i swoich z nim związkach. David Hatfield mówił o zaangażowaniu Polish Christian Ministries w działania Ośrodka.

Każda sesja kończyła się krótkim rozważaniem, prowadzonym przez jednego z jej uczestników: Jerzego Bajeńskiego, Andrzeja Bajeńskiego, Kazimierza Barczuka, Andrzeja Korytkowskiego. Były oczywiście listy gratulacyjne i podziękowania. I bogata oprawa muzyczna. A wieczorem skromny bankiet i czas na refleksje. Przywoływano momenty wznioste i anegdoty – to, co zapisało się w pamięci uczestników tej jubileuszowej uroczystości.

Tegoroczny sezon w ostródzkim Ośrodku rozpoczął się w końcu maja wypoczynkiem dla ocalałych z Holocaustu. Po nim był zjazd Pokolenia Wiecznie Młodych, a po jubileuszowych obchodach kolejne obozy: dla dzieci, młodzieży, rodzinne, szkoleniowe. Tworzą się kolejne rozdziały dziejów Ostródy Camp. Ciąg dalszy nastąpi.

BRONISŁAW HURY

O historii Ostródy Camp pisaliśmy szerzej w relacji z jubileuszem 40-lecia (Słowo i Życie nr 3/2011).
Tekst dostępny na http://slowoizycie.pl/11-3/11-3_ostroda.pdf.

Nasza przyjaźń z Polską

W 1996 roku zostaliśmy zaproszeni przez George'a Bajeńskiego do Polski. Przyjechaliliśmy do Ostródy i w ciągu dziesięciu dni spotkaliśmy ponad sto osób z około dwudziestu miast. Przyjechaliliśmy w imieniu Jezusa, aby zmieniać życie ludzi. Ale okazało się, że Bóg zmienił nas i zawładnął naszymi sercami dla Polski. Spotkaliśmy wtedy także około stu muzyków z różnych stron kraju, a także osiem kobiet żydowskiego pochodzenia z Białorusi, które tutaj przyjechały. Po raz pierwszy usłyszeliśmy żydowską pieśń *Hawa nagila* i zobaczyliśmy żydowski taniec. To rozbudziło w nas chęć dowiedzenia się więcej o żydowskiej kulturze, już u siebie w Ameryce. Przez kolejne lata wracaliśmy do Polski, ale także wiele osób stąd przyjeżdżało do nas do Michigan. W roku 2003 Kazik zaprosił nas na obóz dla żydowskich dzieci. Chętnie przyjechaliliśmy i pomagaliśmy, w czym mogliśmy. Opowiadaliśmy historie biblijne o Mesjaszu, który przyjdzie. Przedostatniego dnia opowiedzieliśmy o tym,



foto: N. Hury

David Hatfield z Andrzejem i April Korytkowskimi

że Jezus wypełnił wszystkie zapowiedzi prorockie. A ostatniego dnia troje spośród nas opowiedziało, jak my poznaliśmy Jezusa jako Mesjasza. Byliśmy świadkami tego, jak te dzieci podejmowały decyzję poświęcając się za Chrystusem. To było bardzo poruszające. Dwa lata później przyjechało tu dwukrotnie więcej dzieci żydowskiego pochodzenia. Tak wła-

śnie rozwijała się nasza przyjaźń z Polską. Od 2003 roku zapraszaliśmy do Ostródy nie tylko żydowskie dzieci, ale także dzieci z ukraińskich terenów objętych wojną. Będziemy kontynuowali tę służbę, aż Bóg nam powie, że już nie ma takiej potrzeby.

DAVID HATFIELD
Dyrektor Polish Christian Ministries